

Nie mógł żyć w kłamstwie... Historia Walentego Badylaka

21 marca 1980 r. Walenty Badylak, przykuł się łańcuchem do studzienki na Rynku Głównym w Krakowie i podpalił, protestując przeciwko zakłamywaniu przez władze zbrodni katyńskiej, demoralizacji młodzieży i niszczeniu rzemiosła.

[Propaganda Zbrodni Katyńskiej](#)

21.03



Zdjęcia operacyjne SB. Archiwum IPN

Kraków był poruszony tą śmiercią. W miejscu tragedii zbierały się tłumy, składano kwiaty, palono znicze. Świadek, fotograf Stanisław Markowski wspominał: „W ludziach była cisza i skupienie, stali w niemym hołdzie”.

Walenty Badylak urodził się 21 grudnia 1904 r. w Krakowie, w licznej rodzinie. Był piekarzem, należał do PPS. Ożenił się z Niemką, z którą miał syna Bogusława. W czasie wojny został żołnierzem Armii Krajowej. Tymczasem jego żona podpisała Volkslistę, a syna wysłała do Hitlerjugend.

Badylak rozwiódł się w 1946 r., a po odzyskaniu dziecka wyjechał z nim na Ziemie Zachodnie. Prowadził piekarnię w miejscowości Mrowiny w powiecie świdnickim, którą w 1950 r. odebrały mu komunistyczne władze. Życie mężczyzny okazało się pasmem trosk i rozczarowań. Jego syn, Bogusław, został członkiem PZPR, a w grudniu 1953 r. podjął pracę w Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Gliwicach. Od 1957 r. do września 1970 r. był funkcjonariuszem Służby Bezpieczeństwa w Komendzie Miejskiej MO w Gliwicach.

Po wojnie Walenty Badylak ożenił się z Ireną Sławikowską. Jej pierwszy mąż, kapitan pułku artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim, wiosną 1940 r. został zastrzelony przez NKWD w Katyniu.

Irena Słowikowska podtrzymywała pamięć o pierwszym mężu. Od niej Badylak dowiedział się o zbrodni katyńskiej.

W połowie lat 50. Badylakowie przenieśli się do Krakowa. Mieszkali w kamienicy przy ul. Kremerowskiej. Do emerytury, na którą przeszedł w 1970 r., Badylak pracował jako księgowy w różnych instytucjach. W połowie lat 70. dotknęły go kolejne tragedie. W wypadku samochodowym zginął syn jego żony. Po jego pogrzebie, w sierpniu 1975 r., Irena Badylak popełniła samobójstwo. Od tej pory Walenty mieszkał samotnie. Odwiedzał go jedynie wnuk Wojciech, który kształcił się w seminarium duchownym franciszkanów w Krakowie.

21 marca 1980 r. o godzinie 7.30 Walenty Badylak przywiązał się łańcuchem do pompy na Rynku Głównym w Krakowie. Na twarzy miał maskę, w kieszeni butelki z benzyną. Kiedy się podpalił, przechodnie próbowali go ratować. On krzyczał jednak: „Nie zbliżajcie się, bo zaraz wybuchnie”. Na piersiach, na drucie miał zawieszoną miedzianą tabliczkę o wymiarach 15 na 40 centymetrów z wyrytym tekstem: „Płatni przez katyńskich morderców renegaci wyrzucili 15-letniego jedynaka ze szkoły. Z solidnej piekarni zrobili knajpę. Jedynak rozpił się. W. Badylak”.

Władze próbowały zataić prawdę o tym wydarzeniu. SB rozpowszechniała wiadomości o rzekomej chorobie psychicznej Badylaka. Następnego dnia taką informację przekazała krakowska prasa. Członkowie rodziny zeznawali jednak, że nie był chory.

Pogrzeb odbył się 25 marca 1980 r. na cmentarzu Batowickim w ścisłej tajemnicy i pod kontrolą SB. Obecny był tylko syn Bogusław z żoną. Walentego Badylaka pochowano jako NN. Dopiero po roku na grobie umieszczono tabliczkę z nazwiskiem.

Dramat z 21 marca 1980 r. przetrwał w ludzkiej pamięci. W marcu 1990 r. przy studziencie na Rynku odsłonięto skromną tablicę poświęconą Walentemu Badylakowi. Przeczytamy na niej: „Nie mógł żyć w kłamstwie. Wolał umrzeć za prawdę”.

Tekst Monika Komaniecka-Lyp

[Poprzedni Strona](#)
[Następny Strona](#)

Propaganda, Zbrodnia katyńska

Artykuł